



Anna Jachnina (XY) opowiada:

FRAGMENT I:

Już od rana widać na mieście, że wieść o obronie stolicy w błyskawicznym tempie rozeszła się wśród ludności, podnosząc na duchu i polepszając nastroje ogółu. Lęk, osamotnienie ustępuje dziwnie zwartej i zdecydowanej woli oporu. Wieczorem jeszcze zaczynają się gorączkowe przygotowania do obrony. Mimo ciągłych bombardowań ludzie stawiają barykady, kopią rowy, umacniają działa. Na miejsce ewakuowanej policji zostaje powołana Straż Obywatelska złożona z ochotników.

FRAGMENT II:

Udaję się z siostrą do Szpitala Okręgowego, ażeby zgłosić się do pracy. Wczoraj wyjechał szpital wojskowy, zabierając ze sobą sprzęt i personel. W tej chwili odbywa się organizacja nowego szpitala, jako szpitala Czerwonego Krzyża. Napływ rannych stale się zwiększa. Organizacją szpitala zajął się dr L. z trzema lekarzami i kilkoma sanitariuszkami z ewakuowanego szpitala wojskowego. Szpital ogołocony. Z podziwem patrzymy, jak dr L. tworzyć musi całą machinę od początku. Ruch panuje tu szalony. Ciągłe transporty rannych. Znoszą również z okolic zabitych. Trzeba ich gdzieś chować. Brak koni nie pozwala na wywiezienie na cmentarz i zmusza do grzebania trupów koło kostnicy. Na podwórzu szpitala powstaje prowizoryczny cmentarz. Duża śmiertelność ciężko rannych skłania kierownictwo do natychmiastowego sporządzenia ewidencji. Idziemy na salę. Lekarze, których jest kilkunastu, już pracują bez wytchnienia. Wózki krążą, wioząc na operacje i opatrunki. Niektórzy z chorych, pytani o personalia uśmiechają się smutno: „Siostro, po co to? Moi wszyscy zginęli, nikt się o mnie nie będzie pytał, nikt mnie nie będzie szukał”. Przekonania te wpoły w nich straszliwe sceny oglądane po drogach. Każdy uważa, że jego wieś i jego rodzina są również zniszczone. Są rozczarowani i rozgoryczeni. Szli z entuzjazmem i zapałem.

– Ale, siostro, oni tylko maszynami jadą. Nażarte i wypoczęte. A my zmęczeni i głodni, tylko z karabinkiem w rękę. Z tankami już zaczęliśmy sobie radzić... Ale te, psiekrwie, samoloty, dzień i noc nad głową, żyć nam nie dały.

Pocieszamy ich, że nie jest jeszcze tak źle, że będziemy się bronić, otrzymamy pomoc. W odpowiedzi na to niektórzy kiwają z powątpiewaniem głowami, ale wszyscy mają jedno wielkie pragnienie: żyć, żeby wziąć odwet za krzywdy własne i najbliższych.